



ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ZSRR, Moskwa, Sielce, II wojna światowa, polskie wojsko, dywizja berlingowska, Żydzi, Zygmunt Berling, Leon Bukojemski, Żydzi

W drodze do polskiego wojska

To też powinienem napisać w moim życiorysie tym lustracyjnym, że uważałem, że skoro armia Andersa wychodzi stamtąd, to przecież musi być jakieś wojsko, które będzie razem z Armią Czerwoną walczyło w Polsce. Wobec tego napisałem – Wanda Wasilewska, Moskwa – że na pewno taka armia powstanie i wobec tego bardzo proszę, żeby mnie do tej armii wezwać. I miałem wezwanie numer 6. Żegnali mnie tam z kwiatami, bardzo serdecznie. [Wcześniej] główny wojskowy w tym Wojenkomacie mówił, jak ja chciałem pójść do wojska, że ja nie mogę, że nie wolno przyjmować Polaków do wojska, bo ja chciałem walczyć z Niemcami, uważałem, że jak jest wojna, to trzeba walczyć z Niemcami. Nie traktowałem tego w ten sposób, że to są dwaj równolegli [wrogowie], bo teraz jest tak, że to jest równoległy wróg – i Niemcy, i Związek [Radziecki], dla mnie było oczywiste, że Niemcy. Czytałem o tym, o niszczeniu obozów, o tych rzeczach, więc chciałem tam iść, zgłaszałem się do nich, do Wojenkomatu. Oni powiedzieli, że nie mogę iść, dobrze. Dlaczego nie? Nie jestem obywatelem radzieckim.

W jakimś momencie okazało się, że dają paszporty radzieckie i zmuszają, żebyśmy my przyjęli paszporty radzieckie. Ja w pierwszej chwili nie chciałem przyjąć tego paszportu, ale wszyscy w okolicy chłopci, tam było około sześćdziesięciu ludzi, pytali, co my robimy. No więc wszystkich ich wzięto tak jak i nas gdzieś tam, z tym że mnie, Renię do więzienia, siedzimy w środku. W nocy, chyba na drugą noc przychodzi do mnie pierwszy sekretarz partii rejonu, to była duża szyszka, zresztą Żyd, który bardzo, bardzo mnie lubił, i mówi w ten sposób: „Sasza, musisz przyjąć paszport”, ja mówię: „Nie. Jak przyjmę paszport, to potem skończy się wojna i ja nie wrócę do siebie”. On mówi: „Słuchaj, wróćisz, wszystko jest, chodź ze mną”. Wziął mnie ze sobą, zaprowadził mnie w nocy pod gmach partii, tam otworzył nam milicjant, [ten sekretarz] zaprowadził do swojego gabinetu, otworzył szufladę i wyjął rozkaz Stalina, żeby wszystkich Polaków, którzy odmówią wzięcia paszportu, [skazać na] dwa lata

więzienia. I on mówi: „Słuchaj, gdyby to była Europa, [przez] dwa lata więzienia nic ci się nie stanie, ale ty nie znasz Rosji, ty nie wiesz, co tutaj jest. Jeżeli pójdziesz do więzienia, nikt ci nie pomoże, ani ja, ani nikt ci nie pomoże, trafisz dobrze, no to przeżyjesz, ale większa szansa, że będziesz kaleką albo w ogóle nie wrócisz z tego więzienia. Będziesz miał szansę, że coś się stanie i do tej Polski pojedziesz. Natomiast jeżeli pójdziesz do więzienia, to jest minimalna szansa. Słuchaj, to jest nie tylko kwestia twoja, to jest i Renia, i to jest tych sześćdziesięciu ludzi mniej więcej, którzy patrzą, co wy zrobicie”. Wziąłem ten paszport, wzięliśmy wszyscy paszport. I natychmiast poszedłem do Wojenkomatu i mówię: „Słuchajcie, mam paszport radziecki, bardzo proszę, weźcie mnie do wojska”. „Nie”, ja mówię: „Dlaczego?”, „Bo jest rozkaz Stalina, żeby Polaków nie przyjmować”. No to ja wtedy napisałem właśnie do Wandy Wasilewskiej. No i później jak otrzymałem to wezwanie do wojska, no to tam w tym Wojenkomacie strasznie serdecznie, kwiaty, no i ten szef tego Wojenkomatu, ten, nie wiem, ich pułkownik czy coś takiego, dał mi 21 butelek wódki, żeby napić się, zanim pójde.

No, potem pojechałem do Tiumienia już, który jeszcze był wtedy małym miasteczkiem, dopiero teraz jest wielkim miastem. No i w Tiumieniu starałem się dostać do pociągu, który idzie do Moskwy, co wcale nie było łatwe, bo jeden pociąg, który szedł na 24 godziny, [był] oblepiony ludźmi dokoła. No, wtedy czekałem dwa dni, dwa pociągi przeszły, ja mam słabe ręce i nie byłbym w stanie 100 kilometrów czy ileś trzymać się w czasie jazdy pociągu. Ale zauważyłem, że tam jest jeden wagon, przy którym nie gromadzą się ludzie. Każdy wagon w Rosji jest pilnowany przez kobietę taką, która tam pali w piecyku, daje herbatę, pytam się: „Co to jest?”, „A to jest dla generalskowazastawa i bohaterów Związku Radzieckiego”. Ja sobie uprzytomniłem, że na dworcu jest taka kasa, zawsze zamknięta, dla bohaterów Związku Radzieckiego i generałów. A ja miałem kwit z pralni warszawskiej z okrągłą pieczęcią, a krągła pieczęć była cholernie ważna w Rosji, prostokątna i trójkątna to mniej, natomiast okrągła to jest ta najważniejsza pieczęć i miałem taką pieczęć, bo to miałem dwie czy trzy koszule i stąd miałem tę pieczęć. No i teraz wezwanie mam normalne do Wojska Polskiego, więc ja podchodzę, pukam to tego okienka, no ona mówi, ja jej daję to wezwanie do Wojska Polskiego i tę polską kartkę z koszulami, z tym wszystkim, z okrągłą pieczęcią, bez słowa ona mi dała bilet do tego wagonu. W tym wagonie mnie przez 26 dni żywili, bo tam już wtedy żywili w tym wagonie nas, no i tam siedziałem w tym wagonie, przyjechałem do Moskwy.

W Moskwie znowu to samo, chcę wyjść na miasto, żeby jak już jestem w tej Moskwie, bo musiałem się przesiąść do innego pociągu, niech ja zobaczę tą Moskwę przez chwilę, a tam znowu ci wartownicy w tym w tym wszystkim, z karabinami, z bagnętami. No to wtedy pokazałem im ten kwit z pralni, zaszalutowali i puścili. Pomyślałem – dokąd pójść w tej Moskwie, na Kreml mi się nie bardzo chciało, no to myślę sobie: „Zobaczę, gdzie jest MchAT”, bo to dla mnie było coś takiego, ten znakomity teatr, legenda. No i tym bardziej, że przeczytałem na afiszach, że tego

samego dnia były „Trzy siostry” Czechowa w premierowej obsadzie. Boże złoty, idę do tego MchAT-u. Dochodzę do MchAT-u, proszę o bilet, oni mówią: „Na pół roku z góry”. Ja mówię: „Dobrze, a czy jest loża dla bohaterów Związku Radzieckiego i generałskowazastawa?”, „Jest”, mówię: „To proszę”, no i tak poszedłem na to przedstawienie, po czym już wróciłem z powrotem na dworzec i pojechałem do tego Diwowa, tam, gdzie była ta nasza I dywizja, ta berlingowska.

Wrażenie niesamowite, wrażenie właściwie takie, że wszędzie biało-czerwone sztandary. Polska jak cholera, tylko mało kto mówi po polsku, bo ci wszyscy żołnierze, ci oficerowie, którzy tam byli czy coś, w mundurach niby polskich, ale to takie tutaj nie orzełki, tylko gęś taka. No ale dobrze, idę nad tę wodę, tam była taka rzeka, jak się mówiło, że Oka jak Wisła głęboka, jak Wisła szeroka. No więc idę nad tę Okę, no a tam tak: stolik taki, no, przyjmują, ja pokazuję to swoje wezwanie do wojska, wszystko w porządku. Za mną jakiś Żydek. No i oni mówią w ten sposób, „A Żydów to my nie przyjmujemy do wojska”. No to tamten się strasznie denerwował, mówi, że on przejechał, nie wiem tam ile, 40 dni jechał czy coś takiego. No ich przecież było masę, no więc tam tak im mówiono, że jeżeli ktoś chce, to może spakować swoje ubranie w trąbkę taką, wziąć na plecy i przepłynąć rzekę. Jak przepłynie, to wtedy się go przyjmie, taki był rozkaz chyba Berlinga. No i tak rzeczywiście było, że ci, którzy już tak bardzo chcieli i przepływali, no to ich tam przyjmowano, no ale nie każdy potrafi przepłynąć rzekę.

Jak pojechałem do tego naszego obozu w Sielcach, znowu to samo, pełno sztandarów, pełno wszystkiego, natomiast oficerów polskich nie było wcale. Byli tylko oficerowie rosyjscy, którzy mieli polskie pochodzenie, polskie nazwiska i to byli ludzie nieszczęśliwi. Najpierw byłem w baterii łączności, potem w artylerii i miałem dowódcę, który nieustannie płakał właściwie, że jest Polakiem przez to, że ma pochodzenie [polskie], bo jeżeli ktoś był Żydem, to już był na całe pokolenia Żydem, jak był Polakiem, to już na pokolenia Polakiem. Niezależnie od tego, z czym on był związany kulturowo, jaką miał rodzinę całą. Na przykład, ten mój miał żonę, która była, zdaje się, dyrektorką szkoły, [miał] dzieci i to wszystko i on mówi, że przez to, że on jest Polakiem, on jest teraz w tym wojsku, ale mówi tak: „Za parę miesięcy wy wykształcicie polskich oficerów, nas wywiozą na jakiś daleki Sybir czy jakoś na Daleki Wschód, wszystkich wywiozą”. Przecież on wiedział, co jest i tak było rzeczywiście, łącznie z Rokossowskim, którego też przecież wysłali. „I nas wywiozą, całą rodzinę. Żona przestanie pracować jako ten dyrektor szkoły, dzieci przestaną chodzić do tej szkoły, wszystkich wywiozą gdzieś”. I wszyscy oni dlatego właściwie byli tacy nieszczęśliwi, no i właściwie ciągle pili i płakali, no bo przecież co oni mieli robić, oni pili głównie. Mój dowódca pił, dawał mi te swoje skrypty, ja z tych skryptów, chodziłem wieczorem i próbowałem rozebrać działo to, które miałem, żeby się zorientować, jak to zrobić, bo następnego dnia musiałem żołnierzy tego uczyć. A ja sam tego przecież nie byłem w stanie złożyć, zobaczyć, a on cały czas pijany. No i tak odbywało się to wyszkolenie, dlatego wojsko było bardzo źle wyszkolone, kiedy

poszło pod Lenino, poszło pod topór, przecież to byli żołnierze nieprzygotowani do wojska. Ja musiałem zdać egzamin. Strzelałem z moich czterech dział, w obecności Berlinga, dowództwa i tak dalej. Zrobiłem tylko jeden mały błąd w przecinku i zamiast żeby 800 metrów rzucić salwę, to rzuciłem 80 metrów przed dowództwem, co troszeczkę już ich nakryło ziemią. Tak wyglądało to wszystko razem. To było bardzo oczywiście śmieszne, bo nawet jak 15 lipca była defilada, taka, gdzie wojsko już przygotowane, tam byli zagraniczni korespondenci, którzy byli sprowadzeni, bo to wszystko propagandowe przecież, no i wtedy była defilada, prowadził to taki major, który przez parę dni właśnie był moim szefem, ten major to prowadził w ten sposób: „Oficerowie za mną stępa, marsz”. Bo on był kiedyś kawalerzystą, jeszcze przed Budionnym, pod wodzą Budionnego, a mnie wzięli do niego do baterii sztabowej. Ja przez siedem dni liniowałem papier, nic więcej, żeby oni mogli coś na tym pisać i doszedłem do szału, bo w końcu ja nie po to jadę do wojska, żeby tutaj liniować taką historię. No więc w jakimś momencie, ponieważ ja jestem niepoohamowany, zrobiłem jakąś awanturę straszną, zacząłem krzyczeć na tego majora, że nie po to tutaj jestem i tak dalej. Na co wszedł drugi major, sympatyczny taki, który przysłuchiwał się temu przez chwilę, po czy powiedział do tamtego, że on mnie zabiera i wzięt mnie ze sobą. Wzięt mnie do domu, no i w domu zdjął marynarkę, już był w koszuli, w koszuli to już ja się z nim jakoś czułem normalnie, bo póki miał mundur, to to straszne takie, nie wiadomo co, a jak już miał koszulę tylko na sobie, to już rozmawialiśmy. On nazywa się Wiktor Grosz, późniejszy minister zresztą, on jest, już nie pamiętam kim, on tam wtedy był w wojsku szefem jakiegoś tam wydziału, czegoś takiego w każdym razie. On mnie stamtąd wyciągnął. Później miałem też wspaniałego szefa, bo to był pułkownik Bukojemski, no to był taki sybaryta, arystokrata, on grał arystokratę, bo on był tylko, zdaje się, takiego szlacheckiego pochodzenia nie najwyższego, ale grał takiego arystokratę, pięknie grał to, no i jak dowódca brygady, no to kwatermistrz musiał w Moskwie kupić piękny taki, ozdobny bardzo do pisania przyrząd, dywanik dla niego, fotelik. On był później generałem, ale wtedy jeszcze pułkownikiem. Do armii przyszli we dwójkę jako majorzy Berling i właśnie Bukojemski i wiem, że tam zastanawiano się, który z nich zostanie dowódcą polskiego wojska. Za Bukojemskim przemawiało to, że on był znany z olimpiady jeszcze, [to był] jeden z tych nagrodzonych jeźdźców na olimpiadzie, i że był znakomitym kawalerzystą, znanym w Polsce powszechnie i nie miał tego piętna trochę renegata, które miał Berling. No wiem, że wzięto Berlinga. Stalin mu dał takiego pięknego czarnego rysaka i dwukółkę, którą Berling przez pewien czas jeździł. Stalin lubił Berlinga, ponieważ nie znosił Żydów, a wtedy cała właściwie ekipa komunistyczna, która była w Rosji, była żydowska. Poza nimi tam właściwie nie wiem, czy był chociaż jeden [Polak], no, było dwóch, trzech Polaków, ale oni mieli z kolei żony Żydówki, bo to był taki mechanizm, że można było mieć zaufanie do takiego człowieka polityczne, jeżeli albo on był Żydem, albo miał przynajmniej żonę Żydówkę. To już było to, że jakoś się miało [kogoś] w rękach w tym całym kraju.

Data i miejsce nagrania	2007-03-19, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"